

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartał 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Czas odnowić prenumeratę na 2-gi kwartał roku bież.

Upraszamy Sz. Odbiorców naszego pisma, zalegających w opłacie prenumeraty, o łaskawe nadesłanie tejże przed 15-m marca r. b., od tej bowiem daty wysyłka egzemplarzy nieopłaconych zostanie wstrzymana.

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1, po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-9 ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA.

Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem.

Wyszedł z druku № 10-ty „Zorzy Wileńskieje”.

Jeszcze o solidarności.

Znaną jest powszechnie rzeczą, że p. Czesław Jankowski, dopóki był i duszą i ciałem w Kole poselskim, robił co tylko mógł, by wzbudzić nieufność między posłami z Litwy i Rusi z jednej strony, a posłami z Korony z drugiej. W roku bieżącym jest, jak to ze smutkiem zaznacza, tylko duszą wśród posłów naszych, nie przestaje jednak działać w tym samym kierunku. Jest to najlepszy dowód, że nie całkiem słuszną jest zarzucana mu zmienność przekonań i poglądów. Jest jednak coś, co pozostaje stałym i niezmiennym.
Możnaby zauważyć nawet, iż bywa niezłomnie stałym w tych nawet poglądach, których pod-tawą jest zazwyczaj li tylko stwierdzenie faktu. Ponieważ sam p. Jankowski nie żyje sobie stalego porozumienia Koła posłów z Litwy i Rusi z Koronem, a zezwala co najwyżej na „porozumiewanie się”, jak z każdą inną grupą parlamentarną, więc nic nie zdola go powstrzymać od twierdzenia, iż cały kraj nie życzy sobie tego porozumienia i że tylko demokraci narodo- i ich sympatycy innego są zdania. Żadne fakty nie mogą zachwiać jego niezłomności. Zapada uchwała zjazdu delegatów 9 gubernji, stwierdzona podpisami posłów do Rady Państwa, p. Jankowski traktuje ją lekceważąco i sprawdza jej znaczenie do zera, aż p. Chomiński, niepodlegający chyba o nadesłanie do Demokracji Narodowej, musiał go w samym „Kurjerze” zmonitować. Zbierają się następnie wybrani z Litwy i Rusi posłowie i w myśl uchwał wileńskich postanawiają, że na zewnątrz będą występować solidarnie z Kołem Koronnem. Uchwałę tę z uznaniem podnosi cała prasa kresowa, nawet „alma mater” p. Jankowskiego, „Kraj” petersburski (z wyjątkiem naturalnie „Kurjera Litewskiego”). Z Kijowa i Wilna idą telegramy gratulacyjne do Koła litewsko-ruskiego, podpisane przez ludzi różnych przekonań. Fakty nie mogą jednak zachwiać niezłomności przekonań p. Jankowskiego. Co najwyżej może on wydrukować sprostowanie faktyczne, które nie przeszkodzi mu w tym samym numerze powtórzyć z dawną pewnością, że tylko demokraci narodowi i t. d.
Co do niektórych więc przynajmniej poglądów p. Jankowskiego jest tak niezachwianie niezłomny, że chyba bohaterka Mickiewiczowskiego „Strzyżone golone” może go przewyższyć, a dorównać chyba Hegel, który podobno, gdy mu wskazywano na niezgodność jego teorii z faktami, odpowiadał: „tem gorzej dla faktów!” i prawił dalej swoje.
Oprócz argumentu, że jakoby

„kraj” nie życzy sobie ścisłego porozumienia, p. Jankowski również stale wysuwa argument, że posłowie nasi zostali wybrani nie tylko przez Polaków, ale i przez inne narodowości, więc nie mają prawa uważać się za posłów polskich, a konsekwentnie rzecz biorąc, nie mają nawet prawa mianować się „Kołem Polaków-Konstytucjonalistów”. Argument ten, przez ciągle powtarzanie, nie nabiera większej siły, bo jest z gruntu fałszywy.
Posłowie nasi faktycznie wybrani zostali przez Polaków i przez tych, którzy szli z nimi już to dzięki zaufaniu, już to na skutek układu wyborczego, w którym wzajemnie głosowali za innymi kandydatami, nie zobowiązując ich bynajmniej do uważania się za naszych przedstawicieli. Polskie Komitety wyborcze uznały dalej za obowiązujące dla siebie i swych kandydatów uchwałę zjazdu krajowego w Wilnie, ogłoszoną drukiem. Wszyscy więc, co głosowali za naszymi posłami, wiedzieć mogli, że utworzą oni „Koło posłów Polaków” i że wejdą w porozumienie z Kołem Koronnem „dla solidarnego występowania na zewnątrz”. Wyborcy i prawnicy mogli mieć do naszych posłów pretensję za zawód, gdyby postąpili wbrew uchwałom, która za obowiązującą dla siebie uznali. W każdej gubernji można faktycznie wykazać, kto i dlaczego głosował za naszym kandydatem.
Co do miasta Wilna, wiemy przecie jaknajdokładniej, że za naszych kandydatem nie głosowali ani Żydzi, ani Rosjanie, ani litwomani, ani socjaliści. Według konsekwencji argumentu, p. Węslawski miałby więc zupełnie prawo nieuwzględniania interesów swoich niewyborców. A jednak zaraz po swym wyborze oświadczył on, że będzie się w swej działalności pawał bezwzględnie sprawiedliwością i będzie bronił interesów wszystkich, bez względu na pochodzenie i wyznanie. Dodał nadto, że tak postępować nakazuje mu właśnie jego poczucie polskie. Słowa jego wywołały wówczas ogólne uznanie.
Mamy w tem najlepszy dowód, że stanowisko narodowe nie wyklucza bynajmniej „obywatelstwa krajowego”. P. Węslawski nie stanowi wyjątku. W Królestwie w r. z. p. Stecki oświadczył publicznie, że, jakkolwiek wybrany przez katolików gubern. lubelskiej, będzie również bronił włościan prawosławnych! P. Rząd z Łodzi zaznaczył, że, jakkolwiek Żydzi głosowali przeciw jego kandydaturze, będzie uważał za obowiązek bronić ich interesów. I jest to rzeczą dla każdego zrozumiałą, o której w krajach o rozwiniętym życiu politycznym nie może być żadnej kwestji. Tam, gdzie wybory odbywają się kurjami, żadnemu posłowi, wybranemu przez ziemian, nie przyjdzie do głowy utrzymywać, że pow nien on bronić li tylko interesów ziemian z pogwałceniem interesów warstw innych.

Posłowie nasi będą niewątpliwie bronili interesów nie tylko ludności polskiej, ale i całego kraju w myśl obowiązującego ich programu, który mówi o zupełnym równouprawnieniu na Litwie i Rusi wszystkich narodowości i wyznań. Jaknajścisłejsze stosunki z Kołem Koronnem, choćby nawet zlanie się, nie może tu stanowić żadnej przeszkody, dopóki obowiązuje program powyższy i dopóki jego obowiązkowość uznają posłowie zarówno z Litwy i Rusi, jak i z Korony. Posłowie nasi, jakiegokolwiek formy przybrały ich stosunek z Kołem Koronnem, zawsze bronić będą interesów kraju, ale w polskim, powyżej zaznaczonym rozumieniu tych interesów, to jest nie w iscirosyjskim, sjonistycznym, lub litwomańskim rozumieniu tych interesów.
Ścisłe porozumienie z Kołem Koronnem nie kępuje działalności naszych reprezentantów w obronie interesów kraju, nadaje ono tylko jakieś takie znaczenie polityczne grupie, która wskutek słabości liczebnej byłaby inaczej wprost zerem. Ze nasze drobne siły wzmagają też Koło Koronne, tem ci lepiej, bo autonomia Królestwa leży w interesie nie tylko Koroniarzy, ale i całego narodu polskiego, a więc i naszym własnym, a wreszcie w interesie tych wszystkich, którzy pragną przebudowy państwa rosyjskiego na zasadzie decentralizacji.
Stały w operowaniu powyższymi argumentami p. Jankowski w czwartek (d. 8 (21) marca r. b.) zmienił jakoś zdanie co do lekceważonej dotąd uchwały zjazdu krajowego i przytoczywszy z niej dwa ustępy oświadczył, że „obowiązani byli dochować w Petersburgu wiary powyższemu hasłu wyborczemu” i nawet pochwalił rację naszych posłów. Z dalszego ciągu artykułu okazuje się jednak, że były poseł oszmiński uznaje za obowiązujący ten tylko ustęp, z którego wnioskować można, że mają być dwa Koła polskie w Dumie, nie zaś jedno. Punkt bowiem o porozumieniu z Kołem Koronnem i „solidarnej akcji na zewnątrz” p. Jankowski w dalszym ciągu traktuje jako nic nie znaczący i powiada „o ileby i kiedyby wypadło wystąpić na zewnątrz”. Tymczasem punkt ten o „akcji” (nie o pojedynczym wystąpieniu) jest również ważnym i również obowiązującym naszych posłów i jemu powinni oni również „wiary dochować”.
Co się tyczy pochwały, to posłowie nasi doczekali się jej dzięki temu tylko, że, jak opowiada p. J., Koło posłów Polaków z Litwy i Rusi postanowiło nie podawać wspólnej z Kołem Koronnem deklaracji. Różnica zdań, jeśli istotnie była, nie wyszła i nie ujawniła się na zewnątrz, więc pogwałcenia punktu o akcji solidarnej niema. Co do samej sprawy nie możemy wydać o niej sądu wobec braku autentycznej relacji.
Nie chcemy przez to powiedzieć, że p. Jankowski nie słyszał o sprawie od jakiegoś posła. Ale w każdym razie poseł ów zapomniał widocznie, iż świeżo uchwalony regulamin Koła posłów z Litwy i Rusi zawiera § 9, który brzmi: „Zasadniczo treść posiedzeń Koła winna być trzymana w tajemnicy, a możliwość opublikowania uchwał i decy-

zji Koła ma zależeć od przezydium Koła.” Prawdopodobnie informator p. Jankowskiego nie sądził zapewne, żeby „Kurjer Litewski” w tym samym artykule zamieścił regulamin Koła i wiadomość o jego złamaniu przez jednego z posłów.
J. Hłasko.

Z Kół polskich.

Petersburg, 7 (20) marca.
Jak wam telegraficznie doniosłem, Koła nasze zorganizowały następujące komisje, wspólne dla Korony, Litwy i Rusi:
1) Do spraw autonomji i samorządu. 2) Do ustaw rękojmi konstytucyjnych. 3) Budżet, podatki i finanse. 4) Agrarna. 5) Do spraw robotniczych. 6) Szkolna. 7) Do spraw równouprawnienia.
W tej ostatniej komisji zostaje wyodrębnioną (ze względu na potrzebę specjalnego wypracowania wszelkich wniosków) sprawa równouprawnienia na Litwie i Rusi wszelkich narodowości i wyznań.
Komisje kompletują się przez zgłaszanie posłów, chcących w danym kierunku działać. Ponieważ jednak w ostatnich dniach posłowie litewscy rozjechali się, przeto pozostawiono sprawę osobistego składu komisji nierozstrzygniętą.
Na razie zapisali się tylko posłowie koronni, a mianowicie:
1) Do komisji autonomji i samorządu: Parczewski, Harusewicz, Bieliński, Grabski, Potocki, Konie, Nowca, Stecki, Sunderland, Śliwiński, Jaroński, Dembiński, Dziurzyński, Dmowski i Bielawski.
2) Do kom. ustaw rękojmi konstytucyjnych: Parczewski, Nowodworski, Konie, Otocki, Babicki, Jaroński.
3) Do kom. budżetowej i t. d.: Żukowski, Skarzyński, Grabski, Suchorzewski, Plewiński, Konie, Hempel, Nowca, Bieliński, Stecki, Sunderland, Parczewski.
4) Do kom. agrarnej: Potocki, Grabski, Śliwiński, Skarzyński, Stecki, Piechowski, Głowacki, Otocki, Konie, Bielawski, Dembiński, Hempel, Plewiński, Bojanowski, Ostrowski.
5) Do kom. robotniczej: Babicki, Peplowski, Piechowski, Dembiński, Parczewski, Bojanowski, Hempel, Bieliński, Nowca, Dziurzyński, ks. Wesolowski.
Litwini zapisują się dziś już — jutro zapewne będą skompletowani.
Dzisiaj pierwsze posiedzenie komisji autonomicznej. Jutro (we czwartek) zaczynają prace: komisja budżetowa (rano) i komisja wniosków konstytucyjnych i agrarna (wieczorem).
Prasa polska przy parlamencie organizuje się w oddzielne Koło, które chce zgrupować wszystkich dziennikarzy poważnych organów, bez różnicy barwy i kierunku politycznego.
D.

„Nie przestraszycie nas”

Petersburg, 6 (19) marca.
Tem ostrzeżeniem premier Stołypin zakończył dzisiejsze pierwsze spotkanie w drugim parlamencie dwóch sił: rządu i narodu.
Spotkanie to wogóle jest drugim, bo już w zeszłym roku twarzą w twarz spotkała się biurokracja czasów obecnych, lecz widocznie w przeszłość uchodzących, z tą falą niepowstrzymaną, jaką jest wola ludu.
Kiedy w roku zeszłym minister Goremykin wszedł na trybunę i patetycznym, pouczającym tonem przestępował i monitował zgromadzonych posłów jak dzieci, które wdały się w niewłaściwe żarty, kiedy na to wystąpienie niepytane i nieproszone podniósł się jeden krzyk oburzenia i nikt nie stanął w obronie rządu — to dzisiaj sytuacja zmieniła się gruntownie.
Deklaracja ministerjalna, oczekiwana i opóźniona wreszcie wskutek zawałenia się sifitu w pałacu Taurydzkim, dziś, w dniu 6-ym marca została odczytana w sali szlacheckiej, służącej za chwilowy przytułek Izbie poselskiej.
Dzisiaj minister Stołypin odczytał swe exposé — wyjaśnił, należy przystąpić do otwarcia i bez żadnych obsłonek zamiary rządu, który chce cośkolwiek zrobić, chce liczyć się z istniejącym prawem, t. j. z władzą prawodawczą Izby, ale zaznaczył, że rząd pozostanie zawsze rządem rosyjskim, że cerkiew prawosławna będzie panującą i uprzywilejowaną przy jednoczesnej zupełnej (?) tolerancji — wreszcie samorzady miejskie i ziemskie będą wprowadzone i rozszerzone „z pewnymi koniecznymi zmianami i odrębnościami dla prowincji bałtyckich, Polski i krajów zabranych, zależnie od odrębnych warunków miejscowych”.
Po za temi, drobnymi dla wszystkich ale najważniejszymi dla nas punktami, deklaracja zaznaczyła szereg reform we wszystkich kierunkach, we wszystkich dziedzinach życia społecznego, prawnego i administracyjnego i t. d.
Wypowiedzianą była w tonie przyzwyczajonym. Nic wyzywającego — nic mentorskiego tam nie było — wysłuchano jej przeto cierpliwie.
Ze sprawozdania telegraficznego i z korespondencji wiadome są szczegółowe tego historycznego posiedzenia, tego spotkania się dwóch obozów gotowych do walki, a rozdzielonych z sobą wszystkimi konsekwencjami § 87-go...
Deklaracja była przedmiotem omawiań i gorących sporów i dysput w ciągu całego prawie czasu od chwili utworzenia Izby do dnia dzisiejszego.
Co zrobi? Milczeć, czy wylać swój żal, swój protest przeciwko rządowi bezjawnym, przeciwko terrorizmowi, jakiego nieznana najstraszniejsza epoka Plewego? Nie było zdaje się nikogo, kto by nie pragnął zaprotestować, kto by nie chciał publicznie napiętnować tych nadużyć, jakie się działy i dzieją do dziś dnia. Ale zarazem rozumieli, jeśli nie wszyscy, to wielu bardzo, że taki protest byłby głosem bez echa, a jeśli by to echo i odezwało się, to raczej szkoda, niż pożytekby przyniosło. Większość zrozumiała, że dwóch zdań nie może być co do metody postępowania.
Rząd ma siłę i przekonał o niej.

Nie miał jej na wojnie, ale ma wewnątrz państwa i nie zważa się jej użyć. A z tym, który się posiada — musimy się rachować.

Ala ta potęga rządu jest niezupełna. Ma moc stłumienia ruchów, ale nie potrafi tworzyć, nie potrafi rządzić. Manifest 17 (30) października bądź co bądź wyraża biurokrację rosyjską z jej koleją i dawną drogą stale już iść nie może. Odrzuca zaś zasadę tego manifestu konstytucyjnego nie chce — a więc pozostaje coś pośredniego, co Stołypin nazwał ewolucją.

Inni słowy rząd zgadza się widocznie na stopniowe ustępstwa, chce jednak zachować jeszcze pewną placówkę własną w nowym ustroju jaknajdłuższą — chce wreszcie ocalić choćby i pozory... Gabinet wypracował mnóstwo projektów i zarzucił nimi Izbę poselską jak gdyby pragnął ją zupełnie zaabsorbować tą robotą, która ma niedopuszczać wyburzeń antyrządowych.

Tymczasem, ruch wolnościowy rosyjski nie mógł nie zrozumieć, że siły nie posiada, nietylko do faktycznego podniesienia narodu na nogi, ale nawet do zagrożenia rządów poważniejszymi komplikacjami. T. z. „rewolucja rosyjska“ sama zaprzepaściła swe siły, wysuwając na plan pierwszy hasła i stosując taktykę, która zamierza zjednoczyć wszystkie warstwy w walce ze wspólnym nieprzyjacielem, rozbiła społeczeństwo na obozy i wywołała najgorszą i zabójczą dla każdego ruchu reakcję — reakcję w łonie samego społeczeństwa.

Wybory do drugiego parlamentu bynajmniej nie dowiodły siły tego ruchu, chociaż dawał większą i jaskrawszą opozycję niż przesyłnym razem. Przyczyniła się do tego raczej ordynacja wyborcza, dająca przewagę włościanom, którzy właściwie mogliby nigdzie nikogo innego prócz siebie nie wybierać. Włościanie zaś dają ku lewicy tylko dzięki kwestii agrarnej i spodziewanym wywłaszczeniom.

W parlamencie obecnym nastąpił fakt, jakiego nie obserwowaliśmy w pierwszej kadencji. Oto strony wojujące policzyły swe siły, zrobiły bilans dokładny i tym sposobem stanęły na gruncie solidniejszego.

To też od samego prawie początku wszystkie partie opozycyjne zgodziły się na możliwe unikanie konfliktu, a więc na milczenie wobec deklaracji nawet w razie jeśli ona była prowokacyjną. Nie zgodzili się na to socjal-demokraci, ci wieczni teoretycy i doktrynerzy, którzy wszędzie tracą już dzięki swej pustocie uznanie. Nie zgodzili się na milczenie i przemówili, przemówili tym głosem, który tak dobrze znamy z roku zeszłego, który doprowadził do projektu proklamacji do ludu, który błogosławił posłów tej frakcji na pielgrzymki pomiędzy lud, co wszystko razem doprowadziło do rozwiązania Izby i do rządów paragrafu 87-go.

Nie rachowali się nieujęci socjalni-demokraci z tym faktem, że istnieje w obecnej Izbie t. z. „prawica“ a właściwie ludzie narzucający siłą różnorodnych „wyjaśnień“, wydawanych od senatu zaczynając — na urzędniku skończywszy... Nie rachowali się, że siedzi na prawicy Kruszewan i Puriszkiewicz, że jest tam Eulogiusz i Platon i że cała ta skrajna warszawska frakcja czeka tylko na okazję, czeka na skandal, w którym naturalnie mowy niema o rachowaniu się w środkach. To też es-deki nie przystąpili do bloku opozycji, do której weszli socjalni-rewolucjoniści, socjaliści-ludowcy, trudowicy, Polacy, kadeci i umiarkowani. Nie zgodzili się wraz z nimi milczeć. Na mowy es-deków posypał się grad przemówień prawicy.

W zeszłym parlamencie tego nie było. Tam kilku „prawych“, taki hr. Heyden, Stachowicz i inni, nie byli wcale zbitą falangą, będącą rodzajem „ochrony“ rządu biurokracyjnego. Było ich mało i byli to ludzie przeważnie przywoici, a właściwie, prowadzeni przez ludzi przyzwyczajonych i uczciwych.

Dzisiaj jest ich 100 i w dodatku „sołtania“, mająca takich prowodyrów jak obaj biskupi Platon i Eulogiusz, takich nerwowo-krzykliwych „mówców“ jak Puriszkiewicz, narwańców à la Iwaszczenko i t. p...

Nie liczyli się więc socjalni-demokraci, że z tej strony grozi największe niebezpieczeństwo, że należy obawiać się prowokacji. Wszakże ogół Izby, centrum z wymienionych wyżej grup opozycyjnych, wyszło zwycięsko z tego nad wyraz trudnego położenia, bo nie dało się porwać ani brutalnym i prowokacyjnym mowom hr. Bobrińskiego, ani nie zrzuciło z trybuny aroganckiego

Kruszewana. Milczano niewzruszenie. Wnieśli oni umówioną poprzednio formułę, przejścia do porządku dziennego i na tem koniec.

A mowy z prawicy zalewały potokiem niepokojonym milczącą opozycją i płynęły, jak gdyby w tej swojej wściekłości chciały wszystką złość wyrzucić, zgnieść wszystkich przeciwników.

Rząd sam nie spodziewał się takiego umiarkowania i gabinet dziś zapewne jest pod wrażeniem bardziej przykrej aniżeli mógł się tego spodziewać. Łatwiej jest spotkać rozhułkaną falę, którą nietrwiała, ale na razie silna tama odwróci, aniżeli stawić czoło prądowi spokojnemu ale potężnemu, siłę zorganizowanej i świadomej swych celów i środków ich zrealizowania.

Stołypin raz jeszcze przemówił i przemówienie to zakończył wezwaniem czy groźbą: „nie zapominajcie się!“ Było to powiedziane pod adresem tych elementów, tych pierwiastków destrukcyjnych, które przez usta swoich „leaderów“ głosiły bezwzględna walkę, walkę opartą na zupełnej, bezwzględnej słabości materialnej, na braku uznania i powagi moralnej. Ale ostrzeżenie to musza wziąć do siebie i inni.

Niech niezapominają, że rząd tylko bardzo po trochu chce im dawać to, na co będzie musiał się zgodzić — czego nie potrafi utrzymać!

Niech wiedzą, że „nie przestraszają nas“ i Polacy w żądaniach samorządu choćby tylko ogólnie sprawiedliwego, bo dla nich będą pewne specjalne prawa i warunki, uwzględniające „odrębności miejscowe.“

Niech nie zapominają katolicy i inne obce na swej ziemi wyznania, że panującą cerkwia jest prawosławna!

W. Dw.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznaczyć musimy, że niezapominanie o tem, czego Polacy i katolicy mogą oczekiwać od dzisiejszego gabinetu, nie znaczy bynajmniej, iżbyśmy mieli okrywać swe żądania do miary p. Stołyпина. Autonomia Królestwa i równoprawienie naszego języka i narodowości na Litwie i Rusi są to minima, bez których istnieć nie możemy. „Niezapominanie“ może tylko wpłynąć na nasz stosunek do gabinetu. Kilkakrotnie zaznaczaliśmy zresztą wyraźnie, iż niczego się właściwie po dzisiejszym ministerjum spodziewać nie możemy.

(Red.)

Gdy długo będzie Duma.

Petersburg 6 (19) marca.

Pytanie takie zaprzętało od samego jej początku wszystkich, dziś staje się palącym.

Pani życzy mieszkania czy dla licznej rodziny? ach, dla pp. posłów... nie możemy. Były tu panie już szukające mieszkania dla członków Koła polskiego, dwa tygodnie temu, odmówiłem, gdyż na miesiąc, dwa, nieopłaci się oddawać.

Najmocniej przepraszam. Przyczyna nieufności jest jasna i poparta przez opinie sfer miarodajnych. Pewien adwokat przysięgły będąc w interesach swoich klientów w zarządzie żandarmerji w dniu otwarcia Izby, zapytuje: „coż, za trzy tygodnie rozpędzicie Dumę?“ No, nie, za trzy miesiące.

Dzisiaj ten termin może być znacznie skrócony dzięki połączeniu się centrum (kadetów) z lewicą, jakoteż zakulisowym usiłowaniami sfer „istino-ruskich“.

Wiem że źródła zupełnie zasługujące na zaufanie, że gubernatorowie codziennie nadsyłają raporty do ministerjum spraw wewnętrznych, że samo istnienie Dumy wpływa na ludność tak wiejską jak miejską bardzo podniecająco, że powściągnąć przygotowujących się żywiołowo i wskutek agitacji rozruchów po wsiach nie będą w możności przy istnieniu Dumy. Skargi naczelników gubernji mogą mieć tem bardziej rozstrzygające znaczenie, że włożone na ich barki całą odpowiedzialność za ewentualne rozruchy agrarne czy głodowe. Zwrócić uwagę na okólnik do gubernatorów z d. 17 (2) a ogłoszony wczoraj w „Rossii“ (patrz „Dziennik Wileński“ № 52 telegramy) a także na artykuły dziennika „Nowoje Wremia“, być może są one opłacane ze źródeł „iście rosyjskich“, gdyby jednak w wysokich sferach wcale nie było usposobienia do aktu rozwiązania, to możemy być pewni, że dziennik ten nie spieszyłby z tak wyzywającymi artykułami o Izbie poselskiej.

Dep. Aleksiejskij mówił na pewnym zebraniu, że widziano już lato-

grafowany projekt „ukazu“ o rozwiązaniu Dumy i zwołaniu stanowego zebrania, które uchwalą nową ordynację wyborczą i nową postać Izby na wzór ziemskich instytucji gubernjalnych. Dokument głosi, że zachodnio-europejskie formy parlamentarne, jak okazało doświadczenie dwóch Dum, nie są odpowiednie dla Rosji, ziemskie zaś są już wypróbowane i pewne.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek dnia 9 (22) marca Franciszki Rzymianki — według nowego stylu Siedmian bol. N. M. P. Jutro: 40-tu miesięczników — według nowego stylu Katarzyny Krol.

— Wiadomości kościelne. Od dnia 11 (24) b. m. t. j. od pierwszej niedzieli Wielkiego postu, do Palmowej niedzieli włącznie, w kościołach wileńskich odprawiane będą po południu solenne nabożeństwa, w wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu, a mianowicie: w kościele Katedralnym — co niedzielę; w kościołach: św. Jana (po-akademickim) i Góry Zbawiciela (po-Misjonarskim) w poniedziałki; św. Ducha (po-Dominikańskim) we wtorki; św. Teresy (Ostrobramskim) i św. Filipa i Jakóba w środy; Wszystkich Świętych (po-Karmelitańskim) w czwartki; św. Rafała (po-Pijarskim) i św. Piotra i Pawła w piątki; św. Franciszka (po-Bernardyńskim) w soboty; dnia 11 (24) b. m., jako w drugą niedzielę miesiąca, w kościele św. Ducha (po-Dominikańskim) odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— O wypoczynek normalny rzemieślników. Dnia 7 (20) b. m. odbyło się w Zarządzie miejskim pierwsze posiedzenie komisji mieszanej, mającej wypracować postanowienia obowiązujące, któreby określały normalny wypoczynek pracowników rzemieślników. Na posiedzenie to przybyło 4-ch robotników, 3-ch gospodarzy warsztatów, oraz 4-ch radnych miasta. Przedewszystkiem przystąpiono do wyboru przewodniczącego komisji. Robotnicy uchylili się od głosowania, motywując to tem, że stanowią mniejszość obecnych na posiedzeniu, radnych wzięli za obrońców interesów pracodawców. Na przewodniczącego powołano, p. Zygmunta Gedzwilę, radnego miasta. Następnie poruszono kwestję, czy na posiedzenie mogą być dopuszczeni przedstawiciele prasy i publiczność. Co do pierwszych, wszyscy zgodzili się, co zaś do publiczności, nikt w zasadzie nie oponował, ale z powodu braku odpowiedniego lokalu, ostatecznie postanowiono, by każdy członek komisji rozdał swym znajomym po 4 kartki, upoważniające do wstępu na posiedzenia komisji. Następnie robotnicy postawili wniosek, by komisja zwróciła się do władz o pozwolenie prowadzenia obrad we wszystkich językach miejscowych. Wniosek został przyjęty. Robotnicy zwrócili wreszcie uwagę, że w komisji nie biorą udziału przedstawiciele wszystkich istniejących w Wilnie fachów i zaproponowali by komisja zwróciła się do Rady miejskiej z prośbą o dodatkowe wybory: po trzech przedstawicieli z grona robotników i pracodawców.

— Z Lutni. (J. D.) D. 7 (20) b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków „Lutni“ z udziałem około 200 członków. Posiedzenie zajął prezes, p. Józef Montwiłł, który na przewodniczącego zaprosił p. Władysława Solimaniego, zaś na sekretarza p. Franciszka Hryniewiczza. Następnie odczytano sprawozdanie z działalności „Lutni“ za rok 1905/6 i przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego. Postanowiono: zaprowadzić dożywotnie fotele dla osób, które opłacają na rzecz „Lutni“ jednorazowo 200 rb. i zwiększyć liczbę członków komitetu. Projekt przebudowy lokalu został przyjęty jednogłośnie przez zgromadzenie, wobec tego postanowiono zamknąć „Lutnię“ d. 30 kwietnia b. r. na pięć miesięcy. Uchwalono wyrazić podziękowanie redakcjom gazet miejscowych, oraz osobom, które się przyczyniły do powołania „Lutni“. Do komitetu „Lutni“ większość głosów została ponownie wybrani: ks. Jan Kretowicz i pp. Wanda Bohusiewiczówna, Zenon Gieciwicz i ks. Stanisław Maciejewicz, oraz pp. Franciszek i Zygmunt Hryniewiczowie, Józef Sosnowski, Mikołaj Salnicki, Zbigniew Śmiałowski, Stanisław Niziołowski, Władysław Olasek, Stefan Okulicz i Stanisław Kościakowski.

— Monopol rady pedagogicznej. Kurator wileńskiego okręgu naukowego podał do wiadomości dyrektorów

szkół swego okręgu, że w tych wypadkach, kiedy koncert albo widowisko na rzecz uczących się jest organizowany przez komitet rodzicielski, albo przez jakieś inne stowarzyszenia, to pieniądze zebrane na rzecz uczących się mogą pozostawać w depozycie komitetów rodzicielskich i innych stowarzyszeń, ale podział dochodu powinien być obowiązkowo przeprowadzony z zgodą rady pedagogicznej, „aby w ten sposób pomoc materialna była świadczona tym uczącym się, którzy będą uznani przez radę pedagogiczną za na to zasługujących“.

Jakim prawem p. kurator usuwa miejscowe społeczeństwo od przychodzenia z pomocą materialną tym z uczących się, którzy podług przekonania komitetu rodzicielskiego i t. p. instytucji potrzebują pomocy materialnej.

Jakim prawem p. kurator usuwa miejscowe społeczeństwo od przychodzenia z pomocą potrzebującym bez oglądania się na zdanie „rady pedagogicznej“, która może się powodować w ocenieniu „zasług“ względami np. „blahona-dzieźności“.

— Osobiste. Dr. Ignacy Strzebiński, prezes miejskiej Komisji sanitarnej, ciężko zaniemógł i wyjechał na kurację do Jałty.

— Z zebrania w sprawie komisji mieszanej. W lokalu Taniej Kuchni żydowskiej odbyło się w poniedziałek liczne zebranie robotników w sprawie opracowania instrukcji dla delegatów do komisji mieszanej. Sala była przepełniona, wielu robotników nie mogło się docisnąć. Przewodniczyli pp. Krol i Małachowski. Zebrani jednogłośnie przyjęli wniosek wyrażenia protestu przeciwko zakazom używania na zgromadzeniach publicznych języka nie-rosyjskiego (a więc polskiego i żargonu żydowskiego). Protest postanowiono posłać do Dumy państwowej, podobno na imię grupy parlamentarnej rosyjskiej partji s.-d. Referent, zdaje się Żyd, sprawę opracowania instrukcji dla delegatów i ocenę komisji mieszanych usiłował wyzskać dla agitacji za przegłosowaniem żydowskim kandydatem do Dumy p. Gruzenbergiem i w tym celu czynił nieslušne zarzuty Radzie miejskiej, jakoby celowo zwlekała ze zwołaniem zebrania dla wyboru komisji mieszanej, aby robotnicy Polacy nie spotkali się na wspólnym zebraniu z Żydami i nie dali się tym ostatnim pociągnąć do głosowania za Gruzenbergiem, jak gdyby robotnicy polscy byli stadem, dającym się kierować przez naganaczy z żydowskiego komitetu wyborczego. Nikt z obecnych nie zaprotestował jednak nietylko przeciwko szkalowaniu Rady miejskiej, ale i zbyt lekceważącemu traktowaniu robotników polskich przez p. referenta. Referent oczywiście w sprawie dnia odpoczynku oświadczył się za zamykaniem sklepów tylko o chrześcijańskich w niedzielę, a nie wszystkich, chrześcijańskich i żydowskich. Nikt z zebranych nie zwrócił na to uwagi, że zamykanie sklepów żydowskich w sobotę, a chrześcijańskich w niedzielę byłoby ruiną handlu chrześcijańskiego, bo wiadomym jest przecie, że w żadnym dniu w tygodniu niema tyle kupujących, co w niedzielę. Żydzi mogą świętować w soboty, jak ich każda religia, ale mieć sklepy otwarte w ten dzień i dać u siebie zarobek pracującej ludności chrześcijańskiej.

Zebranie postanowiło zwrócić się do prezydenta miasta z prośbą, aby na następnym zgromadzeniu w sprawie komisji mieszanych dano możliwość zebrania się w cyrku, bo lokal Taniej Kuchni okazał się za ciasny.

W końcu zebrania przyjęto jednogłośnie od imienia 2000 zebranych robotników protest przeciwko organizacji pogromów przez otwieranie różnych oddziałów związku narodu rosyjskiego.

— Odczyt. S. O. W nadchodzącą środę d. 14 (27) b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu „Lutni“ odbędzie się drugi odczyt d-ra L. Czarokowskiego: „Nasz obszar etnograficzny“ o treści następującej: Określenie granic polskiego obszaru Etnograficznego. Części składowe narodu, lud polski. Dialekty korony polskiej: Określenie geograficzne każdego z nich, charakterystyka, próbki. Tryb życia ludu wileńskiego w różnych okolicach. Enklawy polskie i diaspora: a) na obszarze historycznym Polski i b) za jej granicami. Enklawy i diaspora innych ludów na obszarze etnograficznym polskim. Obszary etnograficzne ludów pobocznych i innych, które

mieszkały na ziemiach b. Rzplitej. Ogólne wnioski. Zamknięcie.

Odczyt będzie ilustrowany. — Biuletyn do nabycia przy wejściu.

— Zebranie. D. 11 (24) b. m. w niedzielę, o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu własnym (zaulek Górzysty—Mała Pohulanka № 8) ogólne doroczne zebranie członków Tow. opieki nad dziećmi. Porządek dzienny: sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły, przedstawienie preliminarza za rok bieżący, wybory nowych członków, oraz komisji rewizyjnej.

— Komisja zarobkowa świeżo powstałego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy studentów politechniki we Lwowie, prosi nas o zaznaczenie, że poleca bezinteresownie p. T. publiczności, instytucjom wychowawczym, biurom i przedsiębiorstwom technicznym, nauczycielskim i t. p. rutynowanych i energicznych korepetytorów, guwernerów z matryą gimnazjalną i realną obu zaborów (także i na wyjazd), oraz zdolnych rysowników i pracowników w każdej gałęzi technicznej i t. d. i t. d. wogóle ludzi, mogących odpowiedzieć wszelkim wymogom i jąć się każdego odpowiedzialnego zajęcia.

Adres dla łaskawych ofert i listów: Lwów, Zacharjewicza 5 parter. Codziennie od 12—1 w południe.

— Echo zabójstwa. Onegdaj ujęto Karola Imielińskiego zabójcę Józefa Bronikiewicza. Zabójca, jak się okazuje, zraniał jednocześnie Bronisława Wasilewskiego.

— Na gorącym uczynku. D. 7 (20) b. m. wieczorem złapano na kradzieży u Józefa Kwiatkowskiego (ul. Sadowa № 3) Mikołaja Andrzejewo i Pawła Basanyka na dworcu kolejowym ujęto Zofię Karłowicz i Helenę Jakowiewa na kradzieży walizki należącej do Fedorowa. Wzorzono ujęto na dworcu kolejowym na kradzieży bagażu Juljana Daniłowa, Konstantego Drużołowa i Adama Worobjewa. Winięci aresztowano i odprowadzono do cyrkuła.

— Nieuczciwa służąca. D. 7 (20) b. m. służąca Józefa Łowczyk przywłaszczyła sobie ubranie wartości 110 rubli, należące do Józefa Razumowicza i zbiegła.

— Podrzuconie dziecka. D. 7 (20) b. m. wieczorem na ul. Szopena przy domu № 3, znaleziono kilkutygodniową dziewczynkę.

— Zranienie. D. 7 (20) b. m. w piwni przy ul. Astrachańskiej pod № 15 współbiedniacy zranili w głowę Piotra Szembeka, konduktora z Dyneburga. Trzy dni wieczorem kilku pijanych zranili nożem w bok robotnika Arona Gałęziewo (ul. Nowogrodzka № 99). Ranionego odesłano do szpitala żydowskiego.

— Przy pracy. D. 7 (20) b. m. młodzi Cyryl Szulicz, niosąc po schodach śmieć (ul. Wielka № 15), wywichnął rękę.

— Napad. D. 7 (20) b. m. na przeczodzącego ul. Sniegową Konstantego Przelowicza napadło dwóch rabusiów w celu rabunku. Ujęci jednak zostali przez wirowego Ryszkiewicza. Jak się okazało, są to znani rzemieślnicy, Trofim Piotrow i Mojsiej Siemionow.

— Rabunek. D. 7 (20) b. m. na kopcu Izraela Cypkina, (ul. Poltawska) napadło dwóch rabusiów i odebrali mu pugilaresz z 55 rb.

— Kradzieże. D. 7 (20) b. m. skradziono: Michałowi Kanickiemu (ul. Zakretnej) rzeczy wartości 145 rb., Juljanowi Drogielewskiemu (ul. Znanińska): gotówkę 45 rb. i biżuterję wartości 85 rb., Siergieju Frenkielowej, (zaul. Lidzki) koronki i materiały jedwabne wartości 100 rb., Izabeli Butkiewiczowej (ul. Słomiana) krowę wartości 50 rb.

— Pogotowie ratunkowe onegdaj było czynne w 7 wypadkach.

— Biniakonie (Kor. wt.). Wprowadzone od roku w parafji biniakonie Bractwo trzech w ości znajduje coraz więcej zwolenników. To też daje się coraz więcej zauważyć wpływ dodatni tego stowarzyszenia wśród miejscowej ludności. Niech wszystkie zakątki naszego kraju pójdą za tym przykładem!

— Kowno. D. 5 (18) b. m. odbyło się posiedzenie rodzicielskiego komitetu, na którym oprócz innych spraw poruszono możliwość zawalenia się sufitu w gimnazjum. Stwierdzono, że dom techniczny nad gmachem szkolnym jest niedostateczny i że na suficie i murach gimnazjum widać niepokojące rysy.

— Mińsk. (Kor. wt.). Wiec polski przed wyborczy, który się nie odbył w ubiegłą niedzielę 4-go marca z powodu przeszkód, czynionych przez policję, odbędzie się w niedzielę 11-go marca o godz. 1 po południu w sali Paryż. Szkoła tylko, że w ten sam dzień odbędzie się w obronie Towarzystwa Rolniczego, które nie ciągnie część prawoborców. Dotychczas nie nastąpiła zgoda między komitetem żydowskim sjonistycznym i grupą pracy. Kobyl znowu d. 2 listy.

— Mińsk. We wtorek około godz. 12 w. została rzucona bomba w korytarzu domu Karoliny Wierzbowskiej na rogu ul. Magazynowej (o dwa domy od dakeji „Mińsk. Słowo“). Wybuch bomby wyrwał zewnętrzne drzwi do głównej wejścia do mieszkania, rozbił szczyt szklany drzwi i odbił żelazną zasówkę drzwi mieszkania nauczyciela szkoły dowej, Rejsmilera; szkło w oknie korytarzowym na piętrze zostało rozbite i okna w temże oknie została złamana. Wnioskując z tego, że bomba była rzucona w okno, nie było, jeżeli nie rażąco, wad osypanie się tynku w dwóch miejscach tylniej ściany domu. Bomba była lotnawa, napelnetona niewielkimi kulkami opilkami i prochem. Bomba, jak puszczają, była położona w korytarzu w pobliżu zawsze otwartych drzwi z głównego wejścia i nastąpiło zapalona. Puszczają, że było dwóch ludzi, którzy dłożyli bombę, a następnie się skryli. Nikt z mieszkańców ani z osób postronnych nie ucierpiał.

POSIEDZENIE z d. 7 MARCA.

(T. A. P.)

(Dokończenie)

Pjany ch dowodzi konieczności komisji w sprawie głodu: „Mówią o oświeceniu mas. Obecnie nie czas na oświatę. Póki głodnych oświeca, umrą. Niemożna rozpocząć budowy łodzi ratunkowych, kiedy tonący już są w wodzie”.

Pereliszyn: Przedstawiciel ogólnoziemskiej organizacji guberneskiej komunikuje że głodnym zaczęli wydawać zboże, w którym jest 23 proc. domieszek. Kwestję żywnościową należy odebrać z rąk biurokracji. Do komisji budżetowej w swoim czasie wejść do oświadczeniem o naszych wroneskich Hurkach i Liedwahlach.

Przewodniczący daje głos Puriszkiwiczowi. Ten rzeka się głosu, co wywołuje oklaski na lewicy. Wówczas Puriszkiwicz zrywa się z miejsca i wołając: „Jeśli tak, to będę mówił”, wstępuje na trybunę. (Wesołość powszechna).

Puriszkiwicz: W danej sprawie traci się wiele krasomówstwa apłecznego. Czyż jedynie uczucie altruizmu przemawia u wszystkich posłów? Nie. Socjaliści widzą w głodzie jedynie przyczynę do agitacji. Znam dokładnie postanowienia socjalistycznych zjazdów w Stokholmie i inne. (Śmiech na lewicy i w centrum). My nie chcemy, by Duma Państwowa była głównym sztabem rewolucji i nie dopuszczamy, by komisja była urzędowym oddziałem głównego sztabu rewolucji. Nam potrzebna komisja pracująca. Niech wykrwa nadużycia. To jej sprawa. Całkowicie przyłączam się do zdania Rodiczewa. (Śmiech w centrum i na lewicy. Rozlegają się głosy: Rodiczew, towarzyszu Rodiczew proszę o głos dla wyjaśnienia osobistych).

Przes: „głos będzie dany po wszystkich mówcach”.

Kruszewan: Kwestja głodowa męczyła mnie zawsze, jako publicystę, który w ciągu 25 lat służył piórem ojczyźnie. Działalność moją znać. (Na lewicy śmiech: A jakże znamy, znamy!). Znała wam jest w postaci przeinaczonej przez prasę żydowską, która obrzuca mnie potwarzami. (Śmiech na lewicy i w centrum). Nie zmuszajcie mnie do protestowania przeciwko kłamstwu, skierowanemu przez prasę żydowską przeciwko działaczowi, przed którym wszyscy powinni powstać z wdzięcznością. (Główny śmiech w centrum i na lewicy).

W ciągu 25 lat, kiedy bezinteresownie wydawałem „gazetę, zebrałem pół miliona rubli na głodnych, o których wy tylko gadacie. (Kuzmin-Karawajew: to samochwałstwo! Hałas. Poruszenie. Przewodniczący przerywa mowę). 10 lat temu był głód. Prasa postępowa rezonowała jedynie. Teraz słyszemy szereg mów. Krzyż: wybrać jedną komisję, wybrać drugą komisję. Proponuję wybrać komisję, która by zwróciła się do ministrów z prośbą o środki dla organizacji pomocy dla głodnych... Jeśli prośba będzie sformułowana grzecznie, ministrowie nie odmówią. (Śmiech na lewicy).

Łomtikadze: Mówiono tu, że my, lewi, organizujemy sztab dla rewolucji w Rosji i że pieniądze, przeznaczone dla głodnych, chcemy obrócić na cele agitacyjne. To nie prawda. P. Kruszewan wybrał się jechać na prowincję dla rozdawania żywności. Oświadczam, że to podoba demagogicznemu manewrowi! (Przewodniczący przywołuje mowę do porządku).

Ale o czym on mówił, jak zwykle, pozostało niewiadomem, bo żadne słowo nie došlo nietylko do dziennikarzy, ale nawet i do członków Rady Państwa.

Zwyczajna nuda zapanowała w sali. Pewne ożywienie zostało wniesione pojawieniem się na katedrze Durnowo, który przedłożył wniosek następujący: „Po wysłuchaniu deklaracji rządu i wyrażając chęć współdziałania rządowi we wszystkich usiłowaniach, skierowanych ku zaprowadzeniu porządku i legalności i Najwyższym zamiarom J. C. M. Rada Państwa przechodzi do porządku dziennego.”

Ks. Trubeckoj zaproponował przyjęcie trzeciej formuły przejścia do porządku dziennego: „Po wycłuczeniu deklaracji rządu, przeczytanej przez prezesa ministrów, Rada Państwa przechodzi do porządku dziennego.”

Popierając swoją prostą formułę przejścia do porządku dziennego, ks. Tr. wskazywał na to, że Rada Państwa nie może z góry obiecywać rządowi zupełne poparcie. Wszystko zależy od tego, co rząd proponuje. Poprzednie formuły zdaniem ks. Tr. wyrażają niejako wotum zaufania rządowi. A teraz byłoby to przedwczesne.

Przewodniczący Rady Państwa po wysłuchaniu ks. Tr., nie orientując się w przepisach regulaminu, zwrócił ks. Tr. tekst jego formuły, żądając, aby ten tekst był podpisany przez 30 członków Rady Państwa. P. Korwin-Milewski objaśnia, że regulamin żąda tylko poparcia przez 30, nie zaś 30 podpisów. Ale przewodniczący znowu nie może dać sobie rady i nareszcie zarządza głosowanie, czyni zaś to tak niewyrażnie, że nawet sam ks. Tr. omal nie głosował przeciwko własnemu wnioskowi.

Wniosek ks. Tr., nie wnikający się w dwuznacznych wyrażeniach, które każdy może tłómaczyć i tak i owak, był najwłaściwszy i zgodny z wnioskiem, który był uchwalony w Dumie państwowej i przez posłów polskich.

— Tak jest, bo dotąd płaciłem rachunek dzienny, nie chcąc się angażować na dłużej.

— Więc pan poseł uważa, że deklaracja wczorajsza jest rodzajem aneksu żelaznego, który spaja groźące zawaleniem ruiny?

— Myślę, że tak, choć Bóg wie zresztą! Nie wiadomo, czy można wierzyć w szczerostwo tych oświadczeń, choć takie np. powołanie, jak (w drugim przemówieniu premiera) myślę, że Izba potrafi przeprowadzić swoje żądanie oświaty, w sprawie agrarnej etc... nawet w razie, jeśliby jej poglądy były wręcz sprzeczne z poglądami rządu — takie powołanie na wiatr się nie rzuca!

— A w naszych sprawach.

— Z nami nieszczególnie! Jest zapowiedź ziemst i rad miejskich z „odrębnościami” (wieny co znaczą takie „odrębności lokalne”) jest zmianka o wydzieleniu powiatów w oddzielne administracyjne jednostki—wreszcie mimochodem słówko o rewolucji w Polsce...

— Czy to miało na celu usprawiedliwić istnienie stanu wojennego i sądów polowych?

— Zapewne! A może i zapewnić im jakąś trwałość na przyszłość...

— Uważałem, mówi do mnie jeden z kolegów, Stolypin ani razu nie powiedział inaczej jak: Królestwo Polskie lub Polska.

— Za to Gołowin zna tylko „Prywilejski Kraj”!

— Nie dziwnego: on tak samo jak i wszyscy bez wyjątku Rosjanie, zna nas z podręczników szkolnych Smirnowa, Ilowajskiego i t. d...

Prasa zagraniczna rozesała wczoraj depesze (jak mówią) uspokajające. Deklaracja więc pociągnie za sobą prawdopodobnie zwykły kursu papierów rosyjskich na giełdach.

Korespondent „Times’a”, którego zapytaliśmy o zdanie, jest dobrej myśli. Wierzy w szczerostwo Stolypina, z którym w sprawie tej deklaracji rozmawiał. Przypuszcza, że Izba utrzymała się, a z nią spokój na czas dłuższy.

Pisma „prawo” propagują adres dziękczynny dla Stolypina. Podobno jest już z górą tysięcy podpisów.

Ogólne niezadowolenie technię ze wszelkich rozmów i wzmiarów o Gołowinie. Brakuje mu, oczywiście, taktu i nie umie sobie nadać powagi.

Prawica zarzuca mu pobłażanie mówcom z lewicy. Lewica oburzona za skonstruowanie faktu „wyzwania do zbrojnego powstania”, tkwiącego w słowach posła socjal. demokratycznego Ceretelli. Wszyscy godzą się na jedno: Gołowin przytywał nie umie. Gdyby wniosek ten poddał głosowaniu — jestem pewien, że przeszedłby „przygnębiającą” większość.

Charakterystycznym jest widok łoży prasy! Ani czwartej części tych tłumów, które tu były wczoraj! A przecież dziś też były rzeczy ważne, ale dla... dziennikarzy! Publiczność nie przyszła wcale!

Deklaracja Stolypina w Radzie Państwa.

Wiadomości telegraficzne z posiedzenia Rady Państwa uzupełniamy kilku szczegółami ze sprawozdania p. Lwowa z „Towariszcza”:

„Stolypin wszedł na trybunę leniwie i z lekceważeniem, głosem zaudzonym zaczął czytać. Zupełnie nie wykazywał ani tego wzruszenia, ani tej energii, jaką wykazywał przed Dumą. Widoczne było zdumienie. Izba wyższa odplacała pięknie za nadobne. W miarę czytania coraz bardziej zamierała. Martwa cisza, która panowała w sali podczas czytania, nie była oznaką uwagi, ale zwykłą obojętnością. I tylko hr. Witte uważnie i jakby ze szczególnym napięciem uwagi śledził czytanie premiera.

Na trybunie wszedł biały, zgrzybiały hr. Korf i odczytał wniosek motywowany centrum Rady Państwa przejścia do porządku dziennego (patrz „Dziennik” wczorajszy — telegramy).

Oprócz powyższego projektu, wniesiono propozycję „34-ch” w tejże samej sprawie, treści następującej:

„My, członkowie Izby „34”, należącej do grupy umiarkowanych, uznając kwestję agrarną za najbardziej palącą, prosimy przed rozpatrzeniem wszelkich innych spraw wybrać komisję dla wypracowania postanowienia w sprawie rolnej, przyczem proponujemy wybrać ją na zasadzie proporcjonalnej reprezentacji wszelkich grup Izby państwowej, ale w taki sposób, aby więcej niż połowa była włóścian, wybranych przez gminy”.

Oba wnioski wedle regulaminu zostaną wydrakowane i rozdane posłom, a kwestja o dalszej drodze projektów ulegnie dyskusji na najbliższym posiedzeniu.

Następnie przewodniczący odczytuje spis członków komisji gospodarczej (ani jednego Polaka) i korespondencyjnej.

Potem następuje długie i nudne odczytywanie spisu projektów, wniesionych do Izby.

Następuje kwestja wyboru komisji finansowej, budżetowej i podatkowej.

Tymczasem na katedrze ukazuje się Pjanych, włóścianin z kurskiej gubernji i wnosi ante omnia sprawę głodu...

To od razu daje silną pobudkę całej Izbie do długich, coś w rodzaju zesłorocznych, dyskusji.

Zaznaczają się momentalnie dwa jaskrawe prądy—skrajny lewy i jeszcze skrajniejszy, wścieklejszy, że się tak wyrażę—prawy, przyczem centrum jest niestałem i część jego grawituje na prawo—część na lewo.

Sprawa staje przedewszystkiem na punkcie kompetencji Izby i grania jej działania.

Esdeki żądają, aby stworzyć komisję i organy, któreby zarazem postanowiły i jednocześnie wprowadziły w czyn prawa zaradcze przeciwko głodom i nędzy. Ku temu kierunkowi skłaniają się i inni z grup lewych—gdy tymczasem kadecki (Rodiczew, Struwe, Kisewetter i inni) stają na gruncie prawnym i oświadczają, że kompetencja Izby rozciąga się tylko do kontroli działalności organów, wykonywujących prawa przez tę Izbę uchwalone.

Izba jest tylko instytucja prowadząca i taką musi pozostać.

Przypomina się dni majowe ale... inni ludzie, inni mówcy!

Boję się wpaść w manierę tych ludzi, którzy chwalą to co było, a z zasady ganią obecne. Lecz nie, tu widać jak na dłoni, że obecni liderzy, to na prędcę poprzebierani i nieumiejący swych ról artyści prowincjonalnego teatru...

Niema wcale mówców.

I Rodiczew się „przegadał” i Dothorukow jakoś słabiej przemawia.

Niema Aładjina, tego wirtuoza słowa — niema Nabokowa, skończonego parlamentarjusza i gentlemana — niema wreszcie spokojnego uczonego Petrzyckiego i piorunującego Lednickiego.

Na prawicy brakuje wspaniałego Heydena. Słabszy Stachowicz go nie zastąpi, a najlepszy bodaj, Kapustin, jest jeszcze słabym. Może się wyrobi.

Natomiast jest po obu stronach skrajnych garstka krzykaczy, garstka marjonetek i pajaców parlamentarnych, którzy skaczą sobie do oczu—bez wielkiej przyczyny i bez żadnych rezultatów.

W sprawie wyborów komisji z 33-ch., któraby zajęła się tą sprawą, zabierają głos na przemian prawi i lewi — zrzadka odywa się centrum.

** Rusyfikacja przez teatr. „Riecz” z powodu subydjum udzielanego przez rząd teatrowi rosyjskiemu w Helsingforsie (w kwocie 12,750 rb.) podkreśla, że ta suma figuruje w budżecie ministerjum spraw wewnętrznych i określa ten wydatek, jako „raschod na obruszenie”, wydatek w celach rusyfikacyjnych.

** Czarnocinne miasto. W Jekaterynosławiu zaczęło się praktykować systematyczne bicie sprzedawców pism, opozycyjnych.

** Wyrzędza Rosji. „Targ. Prom. Gaz.” podaje, że wszystkie kizymyjskie przedsiębiorstwa górnicze na Uralu przechodzą w ręce Anglików. Angielskie towarzystwo akcyjne nabyło obszar 460,000 dziesięcin, z tej przestrzeni 95,000 dziesięcin ma odstąpić Bankowi włóściańskiemu. Anglicy zamierzają zająć się przedewszystkiem eksploatacją bogatych pokładów miedzi i górnictwem uralskie, które pod względem techniki jest prawie o dwa wieki zacofane, postawić na stopie europejskiej, o ile przy niskim poziomie kulturalnym robotnika rosyjskiego to się okaże możliwym.

** Skarga k.-d. do senatu. Centralny komitet partji k.-d. postanowił odrzucenie legalizacji partji zaskarżyć do senatu.

Głosy prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia” zamieściło „charakterystykę większości Dumy”.

Z tej charakterystyki interesuje nas zdanie tego organu miarodajnej opinji rosyjskiej o nas.

„Dla Koła Polskiego, pisze „Nowoje Wremia”, jest rzeczą obojętną, co się stanie z Rosją w razie zwycięstwa dumskiej opozycji. Jak o twarcie wypowiedział w swojej mowie warszawskiej, prezes tego Koła, p. Dmowski, dla Polaków—narodowców, którzy przyrzegli się do opozycji, jest pożyteczne i korzystne to wszystko, co osłabia i niszczy Rosję, bo im bardziej Rosja będzie pozbawiona sił i zdezorganizowana, tem więcej szans dla polskiej autonomji.

Czy otrzymają tę autonomję z rąk kadetów, którzy sami jeździli do Warszawy, aby obiecać Polakom autonomję w formie „unii realnej”, t. j. prawie w formie państwa z oddzielnym parlamentem, albo czy tę autonomję wyrwą Polacy, korzystając z upadku Rosji przy triumfie socjalno-proletarskich programów lewego bloku,—to dla p. Dmowskiego i jego kolegów wszystko jedno; przecie autonomia powinna nagłucho odgrodzić Polskę od najcięższych jakichkolwiek bładów praw rosyjskich, w tej liczbie i od projektowanych przez lewy blok „agrabnych” (tak dowcipnie przezywa pismo prawo agrarne) i innych proletarskich uszczęśliwień; wszystkie te przyjemności powinny przypaść tylko Rosji, a Polska w swoim parlamencie sama opracuje dla siebie, co jej potrzebne i pożyteczne”.

Zdaniem „Nowoje Wremia” obecna większość Dumy mogła się zjednoczyć tylko na negatywnym zdaniu, które się redukuje do możliwego osłabienia władzy państwowej”.

Duma Państwowa.

LISTY Z DUMY.

Petersburg, d. 7 (20) marca. Bezwarunkowo w tym roku Izba jest punktualniejszą od zesłorocznej. I dziś, jak dni poprzednich, posiedzenie otwarto o 11-ej, poczem prezes Gołowin przeczytał deklarację następującą:

„Sprawa agrarna jest jedną z najważniejszych w państwowem życiu rosyjskim i przy wyborach zjednoczył, naród, jak za pierwszym, tak i za drugim razem, żądał od swoich wybrańców najwyższego rozwiązania kwestji rolnej. Pierwszy parlamet spełnił wolę swego narodu na samym początku istnienia, przystępując do rozwiązania rzeczonyj sprawy.

„Wybrano wówczas komisję agrarną, która naszkicowała zasady prawa. Teraz my, członkowie Izby państwa, należący do grupy pracy i do związku włóściańskiego, uznając rozwiązanie sprawy agrarnej za pilne, proponujemy wybranie komisji z 53 członków, która zajmie się opracowaniem prawa rolnego.

„Główne zasady prawa wnosimy jednocześnie. Są one w ogólnych rysach zgodne z propozycją grupy pracy, złożoną w pierwszej Izbie”.

W rzeczy samej, projekt obecny jest prawie identyczny z projektem „104-ch”, który, jak wiadomo w pierwszej Izbie w samej zasadzie swojej został odrzucony, a pod rozprawę komisji poddano projekt inny, bardziej umiarkowany (względnie) — kadecki.

Przypuszczają, że bomba była rzuciona przez bandytów, którzy przysłali przed paru tygodniami p. Rejsemilowowi list anonimowy z pogrozkami i z żądaniem złożenia na emeatarzu żydowskim 300 rb. Dyrektor szkoły handlowej był zawiadomiony listem anonimowym na trzy dni przed tem, że bomba w mieszkaniu p. R. rzucona będzie.

Podobno od 1 (14) stycznia 1908 r. miński bank handlowy we wszystkich oddziałach ma zostać wcielony do *Zosensko-Dobieskiego banku*.

— Dyneburg. D. 6 (19) b. m. rozpoczęły się w Dyneburgu wybory do Rady miejskiej. Zostało w pierwszym dniu wybranych 30 radnych, w tej liczbie 11 katolików-Polaków, 7 protestantów, 3 starobrzędowców i 9 prawosławnych. Z Polaków zostali wybrani między innymi pp.: dr. K. Noiszewski, dr. Hołowko, Chludziński i Jakubowski.

— Dorpat (Kor. wł.). D. 27 lutego odbył się tutaj na rzecz niezamożnych studentów Polaków pierwszy wiecór polski, który udał się znakomicie. W konferencyjnej części programu zasługują na wyróżnienie: pod dyktando p. Kruga gra na fortepianie p. Jarecki i p. Choniczowej. Wielkiem powodzeniem cieszyły się żywe obrazy z cyklu Grottgera i „Określenie”—mazur z udziałem 16 par w strojach narodowych wywołał burzę oklasków. Następnie odbyły się tańce, które trwały do brzośku. Wieczór polski na długo zachowany w pamięci.

W. H. P. S. W. N. 48 „Dzien. Wil.” znajdują „sprostowanie” dotyczące mej korespondencji, wydrukowanej w N. 41. Raz jeszcze zaznaczam, że korespondencja ta jest określeniem stosunku Litwinów względem Polaków, na podstawie wrażeń odniesionych z wieceu „Kasy”. P. P. M. i J. stwierdza fakt odrzucenia propozycji zrobionej przez Polaków. Czyż Litwini nie zachowali się względem nas, jak względem szowinistów i burżujów? Warunek zinternacjonalizowania „Kasy” jest dowodem nieufności względem naszej „sprawomylności”. Istotnie, gdyby „Kasa” nie miała polskiego charakteru, Litwini mogliby do niej należeć. Miałem słuszną, pisząc: „jako szowinisci, powinniście raczej zaprosić Grawinów, Żydów i Rosjan—jeżeli ich nie będzie, nie chcemy byćście nas wyróżniać!”

P. P. M. i J. w „sprostowaniu” dowodzą, że jeden tylko Litwin przemawiał po rosyjsku. Otóż Litwin ten posiada język polski równie dobrze, jak Polacy z Litwy — mowa jego nadała pewien koloryt całej sprawie—była ostrym dysonansem. Sprostowanie to byłoby zbyt czynnem, gdyby p. P. M. i J. zwrócili większą uwagę na formę i styl, które wskazują, że korespondencja moja w N. 41 „Dzien. Wil.” nie jest streszczeniem żadnego z przemówień, lecz ujętym w słowa wrazeniem, jakie odniosłem z wieceu.

W. H. X Pobicie posta. Poseł ziemi siedleckiej, Józefat Blyskosz, wystąpił, jak donosi „Naród”, ze sprawą sądową przeciwko naczelnikowi ziemskiemu powiatu brzeskiego, Jeroginowi, o pobicie. Sam fakt stał się w srodę popielcową w gminie domaszewskiej, powiatu brzeskiego, gubernji siedleckiej w obecności 4 włóścian wsi Dołhobrody, powiatu bielskiego, który wraz z Blyskoszem udał się za Bug dla obejrzenia lasu gromadzkiego. Powodem pobicia było niedziejnie w porę czapki przed naczelnikiem, pomimo, iż p. Jerogin przedził o swej godności Blyskosza słowami: „nimi szkapki — ja ziemskij naczelnik”. Ciekawy będzie wynik sprawy.

X Przeciwko odłączeniu Chełmszczyzny zamieścili niedawno włóścianie katolicy z pow. hrubieszowskiego wymowny protest w „Ziemi lubelskiej”. Obecnie w „Kor. Polskim” energicznie protestuje też pewien włóścianin prawosławny, skarżąc się przytem na obojętność duchowieństwa. „Jak przyłączy do Wołynia, będą znowu dusei nas, ruskich ludzi” — pisze ten włóścianin.

X Zabiegi „prawdziwych Rosjan”. Związek „prawdziwych Rosjan” rozsyła do prezydentów i burmistrzów miast w Królestwie odeszwy z prośbą o zakładanie oddziałów tego związku. W gub. lubelskiej i siedleckiej, zwłaszcza w powiatach wschodnich, w których burmistrzowie są przeważnie prawosławni, założono związki w Chełmie, Radzynie, Białej i Włodawie.

X Zjazd postów polskich. Dn. 17 (30) b. m. rozpoczęła się w Gnieźnie obrady zjazdu postów polskich do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego. W obradach weźmą również udział przedstawiciele i kierownicy różnych związków i stowarzyszeń polskich. Zjazd obradować będzie nad nowymi projektami praw, o raz sprawą strajku szkolnego.

X Jubileusz literacki. Władysław Belza, znany poeta, który od dłuższego czasu pisze prawie wyłącznie dla dzieci polskich, obchodzić będzie w tym miesiącu czterdzielciec zawodu literackiego. Zawód ten zaczynał Belza w Warszawie i później dopiero przeniósł się za kordon, obecnie zaś mieszka stale we Lwowie.

X Nowa opera. We czwartek wystawiono we Lwowie nową operę polską Zelenyńskiego pt. „Stara Baśń”. Zarówno kompozytor, jak i główni wykonawcy Bandrowski i Gembarzewska, przyjmowani byli z wielkim zapalem.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego”:

Na dzieci łódzkie: Rodzina pp. H.—3 rub.

Na Towarzystwo „Oświata” w Wilnie: Od p. W. S. ze sprzedaży opisu balu kostiumowego—15 r. 20 k., pp. M. A. S. Z.—1 rub.

Razem z poprzedniami—28 r. 20 k.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

** Sprawa Hurki. Śledztwo piewadzone przez senatora Warwarina i nadprokuratora Kempe przybliżyło się do końca. Zakończono przesłuchiwanie świadków i pozostaje jeszcze wysłuchać Liedwaha i Hurkę.

Spotkałem rano jednego z posłów na ulicy Michajłowskiej (jedyny „kuluar” do czasu powrotu do pałacu Taurydzkiego) i naturalnie pierwsze pytanie, jakie wrazenie sprawiła wczorajsza deklaracja?

— Ani! dziś rano zapłaciłem memu gospodarzowi za miesiąc z góry!

— ?

Wrażenia po deklaracji.

Petersburg, 7 (20) marca 1907 r. Spotkałem rano jednego z posłów na ulicy Michajłowskiej (jedyny „kuluar” do czasu powrotu do pałacu Taurydzkiego) i naturalnie pierwsze pytanie, jakie wrazenie sprawiła wczorajsza deklaracja?

— Ani! dziś rano zapłaciłem memu gospodarzowi za miesiąc z góry!

się, że Puriszkiwicz nazwał Rodiczewą towarzyszem, chociaż Rodiczew nie należy do związku narodu rosyjskiego, lecz powiedział im na rękę. Es-decy wierzą w tryumf ustroju, gdzie wszyscy będą braćmi. (Z prawnicy „Na tamtych świecie!”). Nie, na tym świecie! Być może, że wielu będzie już na tamtych świecie, lecz nasze dzieci i wnuki zobaczą ten świat. Potem Aleksinski czytając propozycję frakcji utworzenia komisji żywnościowej, zażądania od rządu sprawozdania i zorganizowania pomocy na miejscu.

Rodiczew proponuje umieścić tę propozycję w zawiadomieniu i rozdać na przyszłym posiedzeniu.

Zygile w protestuje przeciw propozycji Rodiczewa, Kuźmin-Karawajew jest za propozycją. Saltykow—przeciw, lecz jest za natychmiastowym utworzeniem komisji.

Archangielski wskazuje, że lewica względem prawnicy zachowuje się poprawnie, niż prawica względem lewicy.

Struwe broni Rodiczewą i proponuje kwestję odroczyć na parę dni, dając do zrozumienia, że powstaje kwestja kompetencji Dumy.

Kizewetter proponuje uznać za konieczne utworzenie komisji odroczyć. Aleksinski oponuje Struwemu, wskazując, że Dumie nie należy stawać w roli świadka, którego zapraszają do podpisu papierów oficjalnych.

Rodiczew tłumaczy, że nie należy stwarzać lekkomyślnie precedensu i załatwiać sprawę momentalnie.

Prezes stawia na balotowanie propozycję Rodiczewą odroczenia załatwienia sprawy komisji o głosze.

„Za” — głosują: większość centrum i prawnicy. Zdecydowano: wznosić debaty o komisji na posiedzeniu następnym.

Posiedzenie zamknięto o godz. 5 m. 45.

Posiedzenie następne w piątek d. 9 b. m.

Zakończenie robót. (T. A. P.) Roboty przy naprawianiu sufitu w sali posiedzeń w pałacu Taurydzkim zbliżają się ku końcowi. Rusztowania w sali już usuwają. Rozpoczęto oczyszczanie sali ze śmiecia i gruzu. Wzmocnianie sufitu w sali Ekaterynińskiej również zbliża się ku końcowi.

Frakcja k.-d. (T. A. P.) Komisja prawodawcza frakcji k.-d., pod przewodnictwem Teslenko, z powodu nawału pracy przy projektach do praw, wnoszonych do Dumy, postanowiła zwiększyć skład osobisty, powołując specjalistów nie posłów. W tym celu zaproszeni są członkowie Rady Państwa: Maksim Kowalewski, Edward Grimm, prof. Pokrowski i Pergament, brat posła do Dumy. Wice-prezesem komisji obrano b.

posła Winawera. Oprócz tego w komisji postanowiono uformować cztery nowe komisje pomocnicze, których kierownictwo powierzono posłom: Dolhrukowowi — komisję oświatową, Bulhakowowi — reformę kościelnych, Szyngearowowi — najmu pracowników rolnych i Dolżenkowowi — kwestji żywnościowej.

Biurowe informacyjne pięciu frakcji opozycyjnych zdecydowało w kwestji składu komisji prawodawczych przyjąć przedstawicielstwo proporcjonalne i wprowadzać do nich także członków partji prawych.

Telegramy.

Dnia 8 (21) marca.

Petersburg. Poseł Józef Hessen przedstawił ministrowi sprawiedliwości posła Dolżenkowa, który prosił o odroczenie kary za zaburzenia agrarne, wyznaczonej na włościan przez sąd starooskolski, motywując to zbliżeniem się początku kampanji gospodarczej; spełnienie wyroku wywołałoby ruinę gospodarstw włościańskich. Minister obiecał przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, żeby zadośćuczynić prośbie posła, tłumacząc, że prośby zwrócone do niego domagały się zmniejszenia kary, a nie odroczenia jej, czego nie można było uwzględnić, żeby włościan nie myśleli, że przestępstwa podobne nie są karane.

Petersburg. Z powodu nieprawdziwych wiadomości w prasie co do odpowiedzialności ministerjum Dworu z powodu zawalenia się sufitu w sali Dumy Państwowej, ministerjum dworu wyjaśnia, że obowiązki jego ograniczały się oddaniem w jesieni r. 1905 komisji całej części pałacu, którą zabrano jako lokal dla Dumy. Obowiązkiem tej komisji było przeprowadzić wszelki remont pod nadzorem kontroli państwowej. Przedstawiciel ministerjum dworu śledził tylko, żeby przeróbka pałacu uskuteczniła była w sposób, dający możność przyprowadzenia pałacu do stanu pierwotnego, dlatego, że zajęcie pałacu dla Dumy było uważane, jako czasowe. Z tego wynika, że ministerjum dworu nie miało nic wspólnego z remontem pałacu Taurydzkiego, co należało do kompetencji specjalnej Najwyższej zatwierdzonej komisji.

Petersburg (Urzędowe). Projekt ministerjum spraw wewnętrznych wniesiony do Dumy co do reorganizacji instytucji powiatowych w guberniach, rządzonych na zasadzie ogólnych przepisów, za wyjątkiem trzech guberni Nadbaltyckich, stawia na czele powiatowego zarządu naczelnika („naczelnik”), rodzaj poczty, lub „landranta”, który staje się przedstawicielem władzy rządowej w gra-

nicach powiatu, pod kierunkiem i dozorem gubernatora. Jemu też podlegają instytucje rządowe powiatowe, urzędujący ministerjum spraw wewnętrznych i rządowi komisarze rewirów. Projekt kasuje zjazyd powiatowe — pośredników pokoju do spraw włościańskich, komisje — do spraw czynszowych i powinności wojskowej, jak również Komitety gospodarcze. Wszelkie sprawy, które należały do tych instytucji, przekazane będą radzie powiatowej, pod przewodnictwem naczelnika, składającej się z członków: marszałka szlachty lub jego zastępcy i pomocnika naczelnika. Rada ma wydziały: gospodarczy, administracyjny i dyscyplinarno-sądowy. Decyzje rady mogą być zaskarżane do rady gubernalnej w terminie trzydziestodniowym, czynszowe — w terminie dwumiesięcznym.

Petersburg. Wydany okólnik naczelnika miasta, wzbraniający zebrań i mityngów w fabrykach, szczególnie z udziałem osób postronnych, spowodował wydanie ze strony fabrykantów odezwy, zapraszającej pracowników swych zaniechać takowych i nie wywoływać zamknięcia fabryk i uwolnienia robotników.

Jaroslów. Tożsamość osoby przestępcy, który targnął się na życie gubernatora, została stwierdzoną. Jest on rodem z guberni wologodzkiej włościanin Wiesielow, robotnik kolejowy. Do Jarosławia przyjeżdżał on dwa razy. Naboże były zatrute.

Ekaterynosław. Zabito wystrzałami z brąnninga naczelnika warsztatów kolejowych, Wasilenkowa. Zabójców ujęto, jednego raniono.

Saratów. W pow. chwałyńskim zarejestrowano 180 Tatarów, którzy przy pomocy nadwężniania członków ciała własnego, unikali wojskowości.

Kiszyniew. W wielu gazetach kursuje wiadomość, że w Besarabji byli usunięci od wyborów do Dumy tak zwani rezesy. Rezesy są jako włościanie i tak zwani rezesy małż, posiadający tylko domy. Pierwsi byli zaliczeni do włości, a drudzy do drobnej własności.

Helsingfors. Z 226 okręgów wyborczych rezultat wyborów wiadomy jest w 45. Podano głosów: za es-deków — 37,678, młodofinów 22,347 i za Szwedów 20,455.

Atkarsk. W Kraiszewce dwaj włościanie w celu rabunku zabili włościankę i jej dwie córki. Trupy obłano naftą, obłożono smołą i spalono. Zrabowali 7 rubli. Przestępców aresztowano. Włościanie chcieli skończyć z nimi przy pomocy samosądu.

Aschabad. Na gruncie służbowym śmiertelnie raniono pomocnika naczelnika rucelu, Woźniaka i buchaltera Myszyńskiego.

Berlin. Posiedzenia reichstagu przerwano do d. 28 marca.

Budapeszt. Powiadają, że za zaburzenia antysemickie

w Rumunji przeszły w zaburzenia agrarne.

Wzrzenie wśród włościan rumuńskich przybrało charakter żywiołowy. Pogromy żydowskie wybuchły w Jassach i miasteczkach Botuszany, Targul i Frenosa. Ruch przeciwżydowski łączy się z ruchem agrarnym, chłopowie bowiem domagają się podziału ziemi i dzielą ją między siebie w okolicach Jass; kierują nimi agitatorzy z Rosji. Rząd rumuński zarządził energiczne środki w celu stłumienia ruchów, zdaje się jednak, że spokój w Rumunji nie powróci prędko, gdyż ostatnie depeche donoszą, że prezes ministrów rumuńskich, Cantacuzen, miał otrzymać od władz prowincjonalnych depeche, zwiastujące na wiosnę wybuch zaburzeń włościańskich w całym państwie. Rząd austriacki pozwolił Żydom rumuńskim schronić się na Bukowinie; pod Czerniowcami tysiące ich obozuje w szczerem polu.

Christjanja. Sąd najwyższy zatwierdził konfiskatę proklamacji rosyjskich w drukarni członka stortingu, Egede Nissena. Przewidywany jest w całej Norwegji strajk kolejowy, o ile żądania personelu kolejowego co do polepszenia bytu nie będą uwzględnione do 1 kwietnia.

London. „Daily Mail” donosi, że wskutek anarchji są naruszone interesy rosyjskich koncesjonariuszów, którzy wybudowali niektóre drogi. Przejedni przestali płacić rogatkowe.

London. Ag. Reutersa zawiadamia, że Anglja i Rosja postanowiły nie wtrącać się do spraw perskich, żeby nie rozdrażniać żywiołów wrogich obokrajowcom. Wdanie się nastąpi tylko wskutek wspólnego porozumienia się Anglii i Rosji w razie konieczności, która jeszcze nie nastąpiła.

Teheran. Szach zdecydował nie mianować nowego wielkiego wezyra, sprawy zaś prowadzić osobiście.

Johanesburg. Dwóch rabusiów weszło do oddziału banku narodowego i grożąc rewolwerami zażądali pieniędzy. Oficjaliści banku i rabusie strzelali do siebie. Jeden ze złoczyńców został raniony, obaj aresztowani i jeden z oficjalistów raniony w rękę.

Z całego świata.

Hojne honorarium dziennikarskie. Najlepiej płatnym dziennikarzem na świecie jest p. Artur Brisbane, krytyk teatralny nowojorskiego „Evening Journal”. Pobiera on za tę pracę pensję roczną w sumie 50,000 dol. Ponieważ zaś jest nadto „prawą ręką” wydawcy dziennikarskiego i peltyka Hearsta, przeto za to zajęcia pobiera jeszcze 25,000 dol. Szczytowy kraj, który może tak opłacać swoich — dziennikarzy.

Skandal w sanatorjum. Dzienniki drezdeńskie donoszą: W znanym sanatorjum Lahmana od dłuższego czasu goście szarżyli się na kradzieże, dokonywane podczas pory kąpielowej. Niedawno służący zakładu schwycił na gorącym uczynku purnego Rosjanina, gdy wyciągnął z ubrania czyjeś, wiszącego na słupie, pugilares, zawierający 1000 marek. Rosjanin błagał o litość, obiecując za to zwrócić wszystko, co dotąd ukradł. Rosyjscy goście prosili o nieoddanie schwytanego sądowni, jednakże Niemcy uparli się przy aresztowaniu.

Automaty dla listów rekomendowanych. W wiedeńskim ministerjum handlu odbyła się świeżo próba nowego aparatu, przeznaczanego do automatycznego rekomendowania listów, wynalazku inżynierów Fodora i Büchy'ego. Po południu tego samego dnia pokazywały wynalazek nowy przyrząd przedstawicielom prasy wiedeńskiej. Automat jest podobny do naszych obecnie skrzynek pocztowych. Ma on trzy otwory: jeden służy do wrzucania listu, drugi do uiszczenia opłaty, z trzeciego wypada pokwitowanie pocztowe. Aby uniknąć wszelkich nadużyć, wynalazcy urządzili aparat w ten sposób, że jest on stale zamknięty, a dopiero po wrzuceniu monety dziesięciu - halerzowej można go użyć. Wówczas otwiera się otwór przeznaczony do wrzucania listu, w którym korby ukazują pokwitowanie, na którym są następujące daty: Miejsce wysłania, numer automatu, data wysłania (rok, miesiąc, dzień), numer porządkowy listu. Niezależnie od wielkości, grubości i kształtu listu, stempel wypada zawsze w tym samym miejscu. Wszelkie oszustwa i uszkodzenia są wykluczone. Dopóki wysyłający nie wrzuci monety do skrzynki, nie może ani wrzucić listu, ani pokreślić korby. W razie niewrzucenia listu, korba obraca się wprawdzie, lecz nie wychodzi pokwitowanie. Po obrocie aparat zamyka się automatycznie. Specjalna konstrukcja sortuje najdokładniej wrzucone monety i odrzuca fałszywe. Gdy aparat wrzuci ostatnie pokwitowanie, kartką kartonem, otwór do wrzucania pieniędzy zamyka się, a publiczne nie może korzystać z maszyny, póki urząd pocztowy nie napelni jej nowymi pokwitowaniami.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego
Dnia 8 (21) marca.

41/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	72.50
Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego.	357.—
1-sza Pożyczka Premjowa.	343.—
2-ga „	256.—
3-cia „	230.—
4% Renta	79.50
5% Pożyczka zewnętrzna	86.50
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska.	86.50

PRZYJECHALI DO WILNY:

Hotel St. Georges: ob. Rober Skombrowski, adw. przys. Jan Szablowski, kup. Paweł Brauer, ob. Józef Biszewski. Hotel Europejski: hr. Wacław Mohl, adw. Ignacy Witkiewicz, dr. Bernatowicz, ob. Bolesław Durawicz, kup. Ingmar Hanko, ks. dz. Justyn Pietranis, ob. Paweł Warkowicz. Hotel Katarzyni: ob. Leopold Bronisz, nac. ziem. Włodzisław Afendajew, z żoną Zenaidą. Hotel Sokolowski: ob. Jerzy Słomiński, insp. szk. lud. Gregorz Rusiecki, inż. Włodzimierz Burzaki, ob. Kazimierz Wollowicz, ob. Józef Kibort, ob. Ksawery Wolski, bar. Paweł von Tornau, bar. Mikołaj von Tornau, ob. Władysław Podgórski, ob. Zofja Rossocznik. Hotel Imperial: dyr. gim. wit. Jan Sabinius, nac. ziem. Konstanty Komarski, ob. Mieczysław Świętorzecki, por. Aleksander Kurnatowski, rot. Aleksy Pogorelow, rot. Józef Krymżycki. Hotel Włost: ob. Stefania Denalowiczowa, radz. dw. Michał Linko, radz. st. Sergiusz Preobrazenski, ob. Edward Dobrowolski, marsz. Alkander Nikiforow, ob. ob. Józef Mistecki. Grand Hotel: ob. Adam Kiersnowski, ob. Aleksandra Andrejewa, kup. Izidor Hilf, inż. Walerjan Sobolewski. Hotel Francuski: ob. Michał Rodziewicz, radz. dw. Borys Archangielski, por. Mikołaj Panilow, ob. Zofja Rymaszewska, ob. Michał Kątkowski, prow. Władysław Bartling, ob. Józef Łukowski. Hotel Hansa: ob. Paweł Oleszkiewicz, ks. Jan Wleciński, dokt. Antoni Bogański, leś. Wincenty Kuźmiński, ks. Andrzej Lacki.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Ulepszenie pierwszorzędnej wagi!



NOWE
WYROBU ZAGRANICZNEGO
Kultywatory sprężynowe

„**ŚLAZAK**”

z patentowanym AUTOMATYCZNYM REGULATOREM podnoszącym jednocześnie wszystkie kółka stosownie do zagłębienia i regulującym najdokładniej równomierną pracę wszystkich zębów.

Z kultywatorami „ŚLAZAK” żadne ze znanych dotąd typów nie mogą iść w porównanie.

Wyłącznie przedstawiciele
na Królestwo i Cesarstwo
Tow. Akc.

Tadeusz Kowalski i A. Trylski
Warszawa, Miodowa 4.

Od Administracji.

Przybywający od marca prenumeratorem mogą otrzymywać w administracji naszego pisma bezpłatnie początek bardzo ciekawych „Wspomnień z przeszłości”, dotyczących powstania z roku 1863 w gub. wileńskiej.

Wydzierżawia się na lato za dostępną cenę w majątku odległym o 15 wiorst od Wilny, a 4 od szosy, w malowniczej miejscowości, niedaleko jeziora dom mieszkalny, składający się z 6 pokoiów i kuchni. O 112 wiorst od ego majątku jest do wydzierżawienia drugi dom mieszkalny o 3 pokojach z kuchnią. Meble i naczynia stołowe na miejscu. — O warunkach dowiedzieć się można w sali licytacyjnej (ulica Trocka, d. № 14). 6-650-1

Dom murowany z ładnym ogrodem fruktowym do rzeki i wiadomości: „Dziennik Wileński” ul. Dominikańska № 17. 6-621-5

Zadajcie tylko „NATURALIS”
firmy Jules Pelletier Paris. 20-567-7
Jedyna nieszkodliwa farba do włosów niezawierająca łopisu. „NATURALIS” plyn do włosów absolutnie nieszkodliwy, który daje wszystkie naturalne kolory i wysycha w przeciągu 10 minut. Uzyskany kolor zostaje dłuższy czas w jednym i tym samym stanie. „NATURALIS” sprzedaje się we wszystkich aptkach, składach aptecznych, perfumeryjnych, oraz fryzjerskich zakładach. **HU TOWA SPRZEDAŻ: T. A. Ludwik Spiess i Syn, STANISŁAW STEIN i S-ka, Marszałkowska 100.**
Cena za komplet Rb. 1.50 i Rb. 2.50. Wysyła się za zaliczeniem.

Potrzebny na wyjazd subjekt

do zarządzania magazynem T-wa Spożywczego. Wymagane poważne rekomendacje i świadectwa. Spytać w następującą sobotę i niedzielę szwajcera w hotelu Europejskim. 3-641-3

SŁOWNIK portugalsko-polski
wyszedł z druku.
Cena egzem. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W jednym chrześcijańskim

Hotelu „Brystol” * w Brześciu Litewskim *

Pierwszorzędna restauracja
prowadzona przez specjalistę długoletniego pracownika w fir. „Hawelki” w Krakowie. 10-887-5

Dentysta Nowiński. Leżenie zębów elektrycznością i światłem. Zęby sztuczne. Wyjęcie zębów bez bólu. Wiłno, S-to Jerski Prospekt 42. 5 605-5

ADMINISTRACJA

„Dziennika Wileńskiego” podaje wiadomości, że dla wygody naszych czytelników otwieramy w Wilnie filje do przyjmowania prenumerat i sprzedaży pojedynczych numerów w następujących dzielnicach miasta: **Autozolska** № 44, mieszk. W-nego Pana Sadowskiego. **Junkierski**, dom Sztralla, sklep kolonialny W-go Samorowicza. **Łukiszki**, sklep kolonialny W-nego Konstantynowicza. **Nowgorodzka**, róg Kaukazkiej, Piekarnia D. Ro. **Wielka Pohulanka**, sklep kolonialny W-nego Rupejki. **S-to Jerska** ul. dom Jeleńskich, Cukiernia W-nego Miskiewicza. **S-to Jerska** ul. róg Tatarskiej, Apteka W-go Augustowskiego. **S-to Jańska** № 19, skład materiałów piśmiennych W-nego A. Żukowskiego. **Śnipiszki**, Kalwaryjska № 8, Cukiernia W-nego Bukowieckiego. **Ostobramska** № 25, sklep kolonialny W-nego Boniszki. **Szopenowska** № 3, Mleczarnia W-nego Podbereskiego. **Zaręczce**, przy Krzyżu, sklep kolonialny W-nego Rymkiewicza. **Zwierzyniec**, sklep kolonialny W-nego Józefowicza. **Tatarska** № 12, Biuro przepisów i ogłoszeń.